Nr. 237. Kraków, środa 25 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Apetyty.

Za kulisami austryackiej polityki ministeryalnej coś się waży i gotuje... Niemieckie gazety ze zgrozą opędzają się przed rzekomo zbliżającem się niebezpieczeństwem! A ma być ono wielkiem i polegać na tem, że istnieje plan obdarzenia wszystkich burżuazyjnych partyi tekami ministeryalnemi. Tych tek jest dziś trzynaście, więc na dwadzieścia dwie partye nie wystarczy; powstała więc myśl utworzenia posad podsekretarzy stanu, aby każda partya miała udział w gabinecie i w rządzie.

Wszystko to miałoby zwrócić się frontem oczywiście przeciwko — socyalnej demokracyi, która ani ministra, ani nawet podsekretarza stanu nie będzie miała... Będzie rządziła burżuazya wszystkich języków, ras, narodowości.

Oczywiście, że projekt ten ma złe i dobre strony. Dobre przedewszystkiem w tem, że w Austryi — kraju samych narodowych mniejszości — nie można rządzić przeciw **żadnemu** narodowi. Projekt idzie o krok dalej i chce rządzić z **każdym** narodem.

Złe strony projektu leżą w zupełnym braku programu partyi burżuazyjnych, o ile chodzi o najważniejsze sprawy ukonstytuowania państwa, albo o ile chodzi o kierunek jego polityki gospodarczej.

Ministeryum wszystkich narodów tak długo jest naprawdę niemożliwem, dopóki się nie zorganizuje Austryi w związek wolnych i równouprawnionych narodów. Połączenie zaś partyi miejskich z partyami agraryuszów jest dopóty niemożliwe, dopóki agraryusze nie zrezygnują z najdalej bodaj sięgających swoich uroszczeń.

W jednym i drugim kierunku nic się jednak dotąd nie zrobiło, a jedyne kroki na polu polityki praktycznej stawiała i stawia — **socyalna demokracya**! I naiwni politycy burżuazyjni ją właśnie jako cel swej walki stawiać zamierzają...

Połączenie wszystkich burżuazyjnych partyi w gabinecie nosi zatem na sobie piętno **osobistej** polityki i osobistych apetytów szeregu przywódców, którym uśmiecha się — choćby krótka — władza, a potem dożywotnia pensya ministeryalna.

Wkrótce zobaczymy te apetyty przy robocie, bo ferye mijają.

Nieobecni i niepoprawni.

Staruszek „Czas“, piszący w ostatnich czasach o aktualnej polityce nadzwyczaj ostrożnie, ażeby nie utrudnić, broń Boże! wątłego i tak stanowiska dra Bobrzyńskiego, puszcza się za to na bystre fale fantazyowania swawolnego na różne „egzotyczne“ dlań tematy zagraniczne.

Po niezliczonych przepowiedniach upadku „bezbożnej“ republiki francuskiej, po obronie porządku w Rosyi i t. p. tematach, przyszła kolej i na strejk generalny w Szwecyi.

Tutaj „Czas“ nie robi z drapieżnych uczuć swego starego serca tajemnicy, nie ukrywa się wcale ze swoimi projektami wobec „tych, którzy potrafią inscenizować strejk powszechny“.

„Czas“ nie lubi wogóle strejków, a już strejków większych lub „generalnych“ boi się jako zupełnego „rozstroju społecznego“.

Nie widzi on najpierw, że strejki generalne, aby mieć jakieś znaczenie, trwałość i siłę, muszą być wyrazem **wysokiej organizacyi społecznej**, wysokiego „stroju“ i wielkiej solidarności kroci tysięcy, ba, milionów ludzi.

Nie widzi np. w Szwecyi **charakteru obronnego** strejku powszechnego, bo przecież robotnicy szwedzcy mieli przed sobą wybór: albo milczeć i patrzeć spokojnie na wyrzucenie na bruk setek tysięcy braci, albo wziąć ich w obronę za pomocą strejku generalnego.

Nie widzi dalej „Czas“, że strejki generalne, obejmujące olbrzymie masy ludzkie, muszą służyć jakiejś wielkiej idei, jakimś pragnieniom milionów, jakimś „w powietrzu wiszącym“ zadaniom, jak to było 28 listopada 1905 w Austryi, jak to było w tym samym czasie w Rosyi!...

Na nic te wszystkie rozumowania! Dla „Czasu“, tak jak dla szczedrynowskich gubernatorów, jedynym instrumentem przeciwko strejkowi generalnemu jest zakaz policyjny.

Ponieważ strejk generalny jest „mieczem Damoklesa“, więc — należy zakazać strejku generalnego! Myśl godna mężów stanu z przedpokoju hrabiostwa Potockich, karmionych subwencyami kilku magnatów galicyjskich.

Ale jak to zrobić? „Trudno to dziś przewidzieć“, pisze głęboki autor stańczykowski. Pewno, że trudno, zwłaszcza, że „Czas“ pozwala łaskawie robotnikom „zatrzymać w całości możność swobodnego zrzeszania się zawodowego“. Nie zabrania również związków fabrykantom. Tylko na wypadek strejku musieliby być zaprzysiężeni robotnicy, „rodzaj rezerwowej armii pracującej“, którzyby musieli paraliżować strejk powszechny...

„Zaprzysiężony łamistrejk“ — oto ratunek! Ale ileby takich było? Ilu „żółtych“ mogłaby burżuazya kupić, aby nie lękać się strejku powszechnego? A jeszcze jeden środek podaje „Czas“: **przymusowe sądy rozjemcze**. Ale sąd rozjemczy, któryby był tak silnym, aby uniemożliwić strejk powszechny, musiałby być silniejszym także od związków przedsiębiorców, a na to ci nie zgodziliby się z pewnością.

Wybiegiem prawnym, zakazem policyjnym, demoralizacyą „żółtych“ łamistrejków nie można okiełznać siły robotniczej, tak, jak nie dała się w gruncie rzeczy dotąd ugiąć potęga kapitalistów.

Strejków generalnych się nie „robi“, ani nie „inscenuje“ dowolnie i tak samo nie można ich dowolnie zakazywać.

Znamy kraj, gdzie **wogóle** strejkować nie wolno: Rosyę. A jednak właśnie w tym kraju widzieliśmy najpotężniejsze strejki powszechne, które omal nie wywróciły całego systemu państwowego.

Zaczynać od zakazu strejku generalnego, jest polityką ślepych i nierozumnych.

Nic dziwnego, że niedobitki konserwatystów galicyjskich od tego zaczynają...

Strejk w zagłębiu chrzanowskiem.

W powiecie chrzanowskim trwa w dalszym ciągu bezrobocie, które ogarnęło wszystkie zakłady akcyjnego galicyjskiego Towarzystwa zakładów górniczych (dawniej hr. A. Potockiego), razem blisko 2000 ludzi (huta w Krzu 250 robotników, kopalnia węgla w Sierszy przeszło 1100 robotników, oraz kopalnia węgla w Tenczynku przeszło 500 robotników).

Bezpośrednim powodem bezrobocia, które wybuchło w poniedziałek 16 b. m., było podwyższenie o 40% dotychczas płaconych wkładek do Kasy brackiej, niedotrzymywanie umowy co do płac z r. 1907 i odrzucenie żądań, wniesionych przez górników i hutników jeszcze w lipcu b. r. Ważniejsze z tych żądań są: 10% podwyżki płacy, deputat węgla dla wszystkich, żonatych czy kawalerów, zajętych w zakładach akc. Tow., bezpłatne światło i cały szereg innych, przyrzeczonych w umowie z r. 1907, a dotychczas niespełnionych. Zaznaczyć tu trzeba, że węgiel od r. 1907 znacznie podrożał.

Jeśli się zważy na ogólnie a coraz bardziej srożącą się drożyznę wszystkiego, musi się przyznać, że żądania robotników są tak skromne, iż dyrekcya nietylko mogła i może ze względu na zwiększony dochód swój, ale wprost powinno to być punktem honoru, by wypełnić nieraz już przyrzekaną poprawę nędznego położenia robotników. Cóż bowiem znaczy kilka czy kilkanaście tysięcy poprawy wobec milionów nowych dochodów, wypracowanych przez tych w ciężkiej pracy zgarbionych i poniewieranych ludzi? Dodajemy, że nigdzie nie postępuje się tak brutalnie z robotnikami, nigdzie płace nie są tak niskie, jak w zakładach tego Towarzystwa.

Nic dziwnego zatem, że porwano się do strejku, trwającego już tydzień. Na miejsce przybył tow. **Kowalski**, wydelegowany przez Komitet wykonawczy P. P. S. D. i tow. **Bonczek**, sekretarz Unii górniczej rewiru ostrawsko-karwińskiego, dla pokierowania całą akcyą. Ze strony władz znajduje się starosta z Chrzanowa, nadradca ze starostwa górniczego w Krakowie p. Jastrzębski i jeden z członków Tow. akcyjnego. Spokój panuje zupełny, każdy spełnia swoją funkcyę; dotychczas trwają pertraktacye. Wobec tego jednak, że dyrekcya przyznaje tylko mniej ważne punkty, zaś zasadnicze odrzuca (np. podwyżka płacy), spór się zaostrza. Robotnicy trzymają się solidarnie, łamistrejków niema, tak że w hucie robią inżynierowie i dozorcy, a w kopalniach sztygarzy.

W sprawie 40% podwyżki wkładki do Kasy brackiej wysyłają górnicy memoryał do ministerstwa rolnictwa z protestem przeciw łamiącemu ustawę górniczą rozporządzeniu. Trzeba wiedzieć, że tylko w Galicyi odważają się władze na takie rozporządzenia.

W niedzielę 22 b. m. obiecała już dyrekcya węgiel dla wszystkich robotników, tak żonatych jak i nieżonatych, ale ponieważ nie chce przyznać podwyżki płacy, uchwalono **trwać nadal w bezrobociu**.

Tu zaznaczyć musimy, do jakiego stopnia bezczelności dochodzi postępowanie dyrekcyi z robotnikami. Chcąc złamać strejk, dyrekcya nie chce wypłacać chorym zasiłku, radząc im iść do pracy. Sprowadzono kompanię piechoty, ściągnięto wszystkie posterunki żandarmeryi z powiatu, a wszystko to pomimo zupełnego spokoju, pomimo że nikt nie myśli o najmniejszem nawet zakłóceniu porządku. Gdy delegaci robotników zaprotestowali przeciw niepotrzebnemu prowokowaniu robotników, zaznaczając, że niema najmniejszego powodu do ściągania zbrojnej siły, odpowiedział ironicznie dyrektor, „**że może głód popchnie robotników do rozpaczy, wobec czego musi się naprzód zabezpieczyć**“.

Oto postępowanie kapitalistów, marnujących miliony przez robotników wyprodukowane!

Niech się jednak nie cieszą już z góry. Górnicy poprzysięgli sobie trzymać się tak długo, dopóki części przynajmniej swych skromnych żądań nie wywalczą. Ponieważ zaś akcya zapomogowa dobrze i w dostatecznej

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

8)

Klął w jedenastu językach i dwudziestu trzech dyalektach, nie dając nigdy swym zdolnościom w tym kierunku zardzewieć z braku użytku. Klął, gdy był szczęśliwy i gdy był smutny, gdy był zły i gdy był przychylny, lecz przekleństwa te były pozbawione wszelkiej zawziętości — ot, prosty sposób mówienia, bez którego nie mógł się obejść; nawet mój ojciec nie miał sumienia potępiać zatwardziałego grzesznika, zważywszy na poczciwą z gruntu jego naturę. Z czasem jednak Salomon Sprent spoważniał, stawał się coraz częściej zamyślony, i pod koniec życia powrócił do prostoty i cnotliwości ducha z swych lat dziecięcych.

Stary Salomon był dla mnie i mego przyjaciela Lockarby niewyczerpanem źródłem uciesznych krotochwil i zajmujących opowiadań. W dni świąteczne zapraszał nas do siebie na obiad i raczył najniezwyklejszemi potrawami, gdyż miał w tym kierunku niepospolite zdolności i umiał przyrządzać smakołyki wszystkich krajów na świecie. Opowiadał przytem przeróżne historye z czasów swych wypraw pod wodzą admirała Ruperta, których my słuchaliśmy z zapartym oddechem. Lecz gdy stary marynarz po kilku szklanicach wina wpadał w dobry humor i zaczynał opowiadać długie opowieści o krajach i lędach, które poznał za czas swych długich podróży morskich, wówczas siedzieliśmy zasłuchani w jego proste słowa z takim zachwytem, jak gdyby chóry archaniołów śpiewały nam niebiańskie pieśni. Rwały się w nas dusze do przygód, do wojaczki, do nieznanego świata, rozpościerającego się szeroko za naszym rodzinnym widnokręgiem, opromienionego w naszej wyobraźni słonecznymi blaskami czarownej ułudy, kuszącego swą tajemniczością, kryjącego niezbadane koleje naszych przyszłych losów, nęcącego sławą i niebezpieczeństwami. I coraz ciaśniej nam było w rodzinnej wiosce.

IV.

Niezwykły połów.

Pewnego majowego wieczora roku 1665 ja i mój przyjaciel Ruben Lockarby pożyczyliśmy sobie łódkę i wypłynęliśmy na połów ryb z zatoki Langston Bay na morze. W tym czasie miałem już dwadzieścia jeden lat, a mój przyjaciel był o rok młodszy. Miłowaliśmy się nawzajem więcej, niż rodzeni bracia, co pochodziło w znacznym stopniu z wzajemnego uznania, gdyż Ruben, nieco niedorozwinięty fizycznie, był dumny z mojej siły i budowy, zaś mój melancholijny i nieco ociężały umysł znajdował przeciwwagę w energii i jowialności, która nigdy nie opuszczała mego przyjaciela, w jego dowcipie, połyskującym we wszystkiem, co mówił, tak żywo i niewinnie, jak błyskawice w pogodny letni wieczór. Ruben był niski, lecz krępy, miał okrągłą rumianą twarz i był nieco skłonny do tycia, chociaż nie przyznawał się do tego, twierdząc, iż natura obdarzyła go tylko miłą okrągłością kształtów, która stanowiła szczyt męskiej piękności u starożytnych. Surowe próby wspólnych znojów i niebezpieczeństw, zaznanych przez nas później, dają mi prawo do twierdzenia, iż trudno znaleźć dzielniejszego i wierniejszego przyjaciela, niż był dla mnie Ruben Lockarby.

Odpłynęliśmy tedy z zatoki i skierowaliśmy się wzdłuż wybrzeża do pewnego miejsca, w którem zwykle znajdowaliśmy wielką obfitość ryb. Zarzuciliśmy ciężki kamień zamiast kotwicy i rozwinęliśmy wędki. Zachodzące powoli w mgłach widnokręgu słońce poznaczyło całą zachodnią stronę nieba szkarłatnymi pasami i obramowało purpurą delikatne zarysy omszonych roślinnością wzgórz wyspy Wight. — Z południo-wschodu dął rzeźki wiatr, marszczący powierzchnię morza w długie zielone fale z białymi grzbietami piany i przejmujący nam usta i oczy smakiem soli.

W oddali widniał okręt królewski, pogrążający się zwolna w wązki przesmyk, a w odległości ćwierci mili od nas stał samotnie wielki bryg. Był tak blisko nas, że widzieliśmy przesuwające się na pokładzie postaci ludzkie i słyszeliśmy krzątaninę, skrzyp rei i łopot żagli, przygotowywanych do podróży.

— Obacz-no, Michale — rzekł mój towarzysz, odrywając wzrok od wędki. — Ten okręt wygląda tak, jakby wszyscy na nim potracili głowy. Obraca się, jak pijany, ani nie ruszając w drogę, ani nie zarzucając kotwicy. Doprawdy, istna chorągiewka na wietrze...

— Musi tam się dziać coś niezwykłego — odparłem, patrząc ku brygowi z pod dłoni. — Zatacza się ciągle, jak gdyby nikogo nie było przy sterze. Główna reja się cofa! Teraz znów się posuwa! Co u licha! Tańczą, czy biją się na pokładzie? Zdejm na łódkę z kotwicy, Ruben, popłyniemy do nich.

— Zdejm na łódkę, Michale, i odpłyniemy od nich — odparł Ruben, patrząc wciąż na tajemniczy okręt. — Czy ci głowa niemiła, że ją wścibiasz we wszelkie niebezpieczeństwa? Ten bryg wywiesił flagę holenderską, ale kto go tam wie, skąd naprawdę pochodzi? Byłaby ładna historya, gdybyśmy tak natrafili na okręt korsarski i zostalibyśmy porwani i sprzedani do plantacyj!

— Okręt korsarski w tych miejscach! — odrzekł — Cóż znowu! Cicho-no! Co to ma znaczyć?

Z pokładu brygu rozległ się strzał muszkietowy. Po nim cisza, a po chwili huknął drugi strzał, i wybuchły zmieszane wrzaski i okrzyki. Równocześnie reje obróciły się ku wiatrowi, żagle się wydęły, i bryg ruszył w kierunku południowym. Po chwili obłoczek dymu wykwitł z jednego z jego dział, i pocisk, skacząc i prując fale, upadł o sto kroków od nas.

— Bodaj was ubito, zbóje! — zawołał Ruben, otwierając usta ze zdumienia.

— Na Boga, chciałbym, aby ich przyłapał okręt królewski! — rzekłem ze złością, gdyż strzał ten nie był niczem spowodowany z na-

mierze swoje zadania spełnia, długo zatem poczeka dyrekcya, nim strejk ten złamie.

Strejk powszechny w Szwecyi.

Najważniejszą sprawą, około której obecnie skupia się uwaga olbrzymiej większości społeczeństwa szwedzkiego, są szanse pokojowego załatwienia jedynego w swoim rodzaju konfliktu między pracą a kapitałem.

Im wytrwalszy jest zorganizowany proletaryat w swojej ofiarnej, długotrwałej i bodaj jeszcze całe tygodnie trwać mogącej walce, tem częściej ze strony wystraszonej skutkiem niepowetowanych strat burżuazyi odzywają się głosy o konieczności pośrednictwa rządowego.

Nadzieje kapitalistów, związane z okólnikiem zarządu niesocyalistycznego związku robotniczego, który zaleca powrót do pracy, dotąd się nie ziściły. Po pierwsze nie odniósł ten okólnik doraźnego sukcesu, i dopływ łamistrejków jest wciąż jaknajminimalniejszy. Powtóre zaś, gdyby nawet wszyscy członkowie tego niesocyalistycznego związku usłuchali wezwania swego zarządu, t. j. postąpili naprawdę w myśl swego żółtego, łamistrejkowskiego programu, to i wtedy odpadłoby od ogólnego ruchu proletaryackiego zaledwie 5 do 6 tysięcy osób. A taka liczba nie może wywrzeć decydującego wpływu na przebieg wypadków, w których zainteresowanych jest 300.000 robotników.

Ostatecznie dobrze to jest wiadome w sferach kapitalistycznych, które przecież same w r. 1902 powołały do życia ów żółty „związek robotniczy“ w celu wniesienia fermentu rozłamowego do szeregów robotniczych, co zresztą nie odniosło skutku. Wbrew tedy oporowi najzawziętszych przedsiębiorców, burżuazya chcąc nie chąc musi podejmować akcyę pojednawczą. Przed kilku dniami odbyła się konferencya przemysłowców i kupców, na której omawiano plan zwrócenia się do króla; na razie jednak stanowczej uchwały jeszcze nie powzięto.

Prócz tej konferencyi odbyło się jeszcze w Söderstelie zebranie burżuazyjne, przeważnie przedsiębiorców z prowincyi, pod przewodnictwem posła Pettersena, który jest zarazem burmistrzem Söderstelie. Tam uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do interwencyi pośredniczącej.

Zmierzając z konieczności do ugodowego zakończenia konfliktu, nie zaniedbuje przytem burżuazya dotychczasowej swojej taktyki jątrzenia, licząc, że jeżeli pośrednictwo rządu nie nastąpi albo chybi, to może się uda przez sprowokowanie robotników do jakiejś akcyi gwałtowniejszej odwrócić szanse walki na swoją korzyść.

Oto, co o podobnych machinacyach burżuazyi w porozumieniu z rządem pisze znakomicie poinformowany w sprawach szwedzkich socyalno-demokratyczny dziennik kiloński „Schleswig-Holsteinische Volkszeitung“: „Jest zupełnie jasne, że przedsiębiorcy i ich trabanci pragną, aby robotnicy stracili cierpliwość i dali się porwać namiętnościom. Pod każdym względem postępują prowokująco, dążąc do usprawiedliwienia czynów przemocy ze strony wojska zakłóceniem dotychczasowego spokoju.

W ten sposób chce się zdruzgotać strejk powszechny i położyć kres sympatyi, jaką znajdują strejkujący wśród ludności. W tym celu wszystko jest w pogotowiu. Liczbę wojska wciąż powiększają, coraz więcej policyi uwija się po ulicach i obecnie już nawet wiadomo, że tylko z tego powodu pancerniki stoją przed Sztokholmem. Są to wszystko środki ewentualnej przemocy przeciw robotnikom, gdyby inaczej nie udało się pomódz przedsiębiorcom“.

Wszelkie prowokacye rozbijają się wszelako o kulturalność, wysoki stopień uświadomienia i solidarność robotników. Dając sobie, przy absolutnym braku zarobków, dotąd radę własną zapobiegliwością, strejkujący wreszcie zaczynają korzystać z zebranych na cele walki funduszów. I widocznie to na razie wystarcza, skoro lombardy nie wykazują bynajmniej większego zaofiarowania zastawów, niż w czasach spokojnych, a kasy oszczędnościowe również większych wypłat nie mają.

Żywioły anarchistyczne poddały się ogólnemu nastrojowi. Z tego względu ciekawa jest odezwa przywódców anarchistów, Bergegrena, który współmyślących wzywa do zaniechania wszelkiej „akcyi“, bo obecny ruch nie ma nic wspólnego ze strejkiem generalnym w pojmowaniu anarchistycznem; zaleca jedynie „bierną“ solidarność ze strejkującymi.

Krwawy strejk w Ameryce.

Pittsburg. Strejkujący oblegli zakłady „Pressed Steel Car Comp.“ Wojsko dało ognia, zabito 4 osoby, zraniono 20, po większej części śmiertelnie.

* * *

O strejkach głodowych w Pittsburgu (mieście przemysłowem stanu Pensylwania w Ameryce Północnej) pisaliśmy swego czasu obszerniej. Trwają one już przeszło miesiąc i są przejawem najelementarniejszego buntu niesłychanie gnębionych nowoczesnych niewolników, przeważnie Węgrów, przeciw rabunkowemu wyzyskowi ze strony spekulantów, gromadzących kapitał najpierwotniejszymi sposobami. Przypominamy, iż stopa przeciętna zarobku w Pittsburgu wynosi 3 K dziennie, co na stosunki amerykańskie równa się ciągłemu głodzeniu się. A zważywszy, że te krwawo zapracowane grosze robotnicze wracają do kieszeni wyzyskiwaczy w postaci czynszu za chlewy mieszkaniowe, lichwiarskich opłat za produkty i wszelkiego rodzaju łapówek, przyczem robotnicy są stale u przedsiębiorców w długach i zupełnie jak niewolnicy od nich zależni — zrozumiemy przyczyny obecnych rozruchów.

Konsul austryacko-węgierski i ksiądz katolicki Tonner w części odsłonili obraz piekła pittsburskiego, gdzie bezczeszczenie robotnic i mordowanie robotników jest na porządku dziennym.

Że władze republikańskie są klasowym rządem, popierającym najbezczelniejszy wyzysk kapitalistyczny, widać z ostatniej depeszy o krwawem tłumieniu pierwszych przejawów ludzkości w torturowanej masie cudzoziemskich robotników.

* * *

Londyn. O niepokojach strejkowych w Pittsburgu donosi „Daily Telegraph“ z Nowego Jorku: Urzędowy telegram z Pittsburga donosi, że zmarły jeszcze **3** osoby ranne podczas starcia tak, że liczba zabitych wynosi **11.** Według obliczeń 40 osób odniosło lekkie zranienia. Urzędnicy policyjni w towarzystwie żołnierzy weszli do domów, do których się schronili strejkujący i dokonali licznych aresztowań. Wojsko otrzymało posiłki, gdyż koniecznem jest utrzymanie porządku wśród strejkujących, którzy są wzburzeni i skłonni do nowych niepokojów.

Przegląd polityczny.

Włoskie związki zawodowe przeciw strejkowi podczas wizyty carskiej. Pisaliśmy niedawno o referendum, które zainicyowała Konfederacya pracy we Włoszech w sprawie ewentualnego strejku powszechnego na czas wizyty carskiej. Niestety, rezultat tego referendum jest niepomyślny dla propozycyi socyalistów włoskich. Z 17 związków centralnych nadeszły odpowiedzi od 12, i wszystkie są przeciwstrejkowe. Z 57 Izb pracy odpowiedziało 30, z pośród których jednak aż 19 jest przeciw strejkowi. Wobec tak niechętnego stanowiska większości związków względem najostrzejszej formy protestu, antycarskie usposobienie ludności znajdzie zapewne wyraz tylko w protestacyjnych zgromadzeniach.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowa konferencya centralnych sekretarzy związków zawodowych odbędzie się 30 sierpnia w Paryżu. Reprezentowane będą następujące kraje: Anglia, Francya, Holandya, Belgia, Dania, Norwegia, Niemcy, Austrya, Węgry, Chorwacya, Włochy, Hiszpania, Stany Zjednoczone (po raz pierwszy), Bułgarya i Szwajcarya.

Z literatury i sztuki.

„Promyka“ wyszedł z druku numer 14 i zawiera dokończenie powieści utalentowanego autora J. Korczaka „Joski, Mośki i Srule“ i pełne polotu opowiadanie z życia zwierzęcego przez Thompson'a p. t. „Kłusak“ (przekład) i znowu jednę z „Czarodziejskich przepowiedni“ p. J. Olszewskiej, zasługującą na specyalną uwagę. Artykuł naukowy, pozbawiony wszelkiego pedantyzmu lub suchości, owiany czarem prawdziwej poezyi i tchnący głębokiem umiłowaniem wiedzy — jest czemś zupełnie nowem w popularno-naukowej literaturze dla młodzieży, a przyczynić się powinien bardzo skutecznie do rozbudzenia zainteresowania daną gałęzią nauki.

Dalej w tym numerze spotykamy mniej znaną poezyę K. Brodzińskiego „Pola Raszyńskie“. W dziale „Ze świata“ znajdujemy opis podróży Bleriot'a, wzmiankę o trzęsieniu ziemi w Ameryce i parę innych drobnych notatek. Spodziewać się należy, że tego rodzaju kroniczka wytrąci z rąk dzieci dzienniki dla dorosłych, na które rzucają się nieraz chciwie w poszukiwaniu interesujących je wiadomości. — W dziale dla dzieci młodszych znajduje się zakończenie powieści „Na Maciejówce“ i „letnie“ opowiadanie „Rój wyleciał“. Humorystyczny wierszyk F. Marca, łamigłówki, szarady, korespondencya Redakcyi z czytelnikami dopełniają obfitej treści numeru.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Wiślna 5, w Warszawie w księgarni G. Centnerszwera i Sp. Prenumerata kwartalna 2 korony, w Warszawie 90 kop.

KRONIKA.

Kraków, 24 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi kanałowo drogowej, na którem zatwierdzono projekt wyasfaltowania ul. Floryańskiej od bramy do wylotu ul. Marka; dalej przyjęto ofertę Jakóba Bettera na budowę kanałów na gruntach Żeglikowskiego i w ul. Studenckiej i Bosackiej, oraz ofertę Józefa Zarzyckiego na budowę kanału w ul. Bernardyńskiej, na Rynku głównym, w ulicy Tomasza i Grodzkiej.

Na dzierżawcę restauracyi w Starym Teatrze p. Morawieckiego dochodzą nas uzasadnione skargi kelnerów. Mimo że w Krakowie jest dość kelnerów bez zajęcia, p. Morawiecki w razie potrzeby nie używa ich, albo nie wypłaca im umówionego wynagrodzenia. Np. podczas zjazdu Kółek rolniczych wydano w Starym Teatrze dla uczestników zjazdu dwa obiady; p. Morawiecki przyjął kelnerów do obsługi za umówionem wynagrodzeniem po 14 K za 2 dni, a potem nie wypłacił im tego. Zauważyć należy, że w tym wypadku kelnerzy nie mogli liczyć na napiwki i nie otrzymali ich też. Do obsługi podczas rautów i t. d. p. Morawiecki zamiast ukwalifikowanych kelnerów przyjmuje woźnych magistratu za pośrednictwem woźnego Mikołaja Mazura, który ma otrzymywać dla każdego po 4 K za wieczór a wypłaca im tylko po 2 K.

Omdlenie z głodu. Na ul. Siennej upadła wczoraj około godz. 6 wieczorem starsza kobieta zemdlona. Wezwane pogotowie skonstatowało, że kobieta jest wycieńczoną wskutek głodu i odwiozło ją do mieszkania. Nieszczęśliwą zajęła się znana w mieście instytucya „humanitarna“ — policya.

Napaść na gładkiej drodze. Na przechodzącą wczoraj o godz. 10 wieczór ul. Krakowską Katarzynę K. napadł jakiś nieznany napastnik i uderzył ją silnie laską w głowę. K. odniosła ranę aż do kości i omdlała; pogotowie przewiozło ją do szpitala. O napastniku, który prawdopodobnie się omylił, biorąc K. za kogoś innego, nie ma wiadomości.

Okradanie wychodźców. Przybyły wczoraj do Krakowa Michał Hołowczyk z Równa (pow. Nisko) doniósł policyi, że na dworcu w Tarnowie skradziono mu 200 K.

Pożar w Kobierzynie. W niedzielę w południe wybuchł pożar w magazynie siana dostawców wojskowych Zangena i hr. Mycielskiego. Spaliły się dwa magazyny z sianem oraz gospodarstwo Kosińskiego. Szkoda dostawców jest ubezpieczoną, zaś Kosiński nie był ubezpieczony.

Włamanie. Do sklepu Abrahama Mirischa przy ulicy Topolowej l. 5 włamali się dzisiejszej nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy i skradli 30 K gotówką i różne towary.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Afisz środowego „Wesela“ zapowiada kilka zmian w obsadzie tego znakomitego dramatu. Rolę Stańczyka odegra po raz pierwszy p. Stanisławski, rolę zaś poety p. Weychert. P. Kosiński objął rolę widma, Nosa grać będzie p. Judeyko, nowozaangażowany artysta z warszawskiej szkoły aplikacyjnej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Bolesław Śmiały“.
Czwartek: „Tamten“.
Piątek: „Kordyan“.
Sobota: „Dziady“.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Figle wiosenne“,
Środa: „Matka-Polka“.
Czwartek: pp. Marya Felice i J. Zamojski odśpiewają arye z oper, „Wóz Drzymały“ i „Oświadczyny“.
Piątek: „Figle wiosenne“.
Sobota: „Bojomir i Wanda“.

Z kraju.

Klęski elementarne spadły w ostatnich dniach całą hurmą na biedny nasz kraj. Czego nie zniszczyła powódź i nie wybił grad, zniszczyły pożary, które u nas każdego lata stanowią osobną, wcale poważną rubrykę w pismach.

W Nowym Sączu we środę ostatnią była silna burza z piorunami, od których w pobliskiej wsi Zawadzie spaliły się budynki i inwentarz gospodarza Koperniaka; w okolicy Biecza tegoż dnia po silnej ulewie wezbrała Ropa z dopływami i zalała ogromne obszary; na Podolu od Zbaraża po Husiatyn w zeszłym tygodniu spadł grad, który zniszczył niezebrane jeszcze plony.

Ludność wiejska znikąd niema poratowania; łaskawy rząd nie spieszy się z odpisaniem podatków z zniszczonych pól i spalonych budynków.

Szkoła realna w Rawie Ruskiej. Zwierzchność gminna miasta Rawy Ruskiej podaje do publicznej wiadomości, że na mocy sankcyi cesarskiej utworzona została w Rawie Ruskiej 7-mio klasowa szkoła realna. Z początkiem roku szkolnego 1909 otwarta zostaje tylko pierwsza klasa realna, a następnie rok rocznie powstawać będą dalsze klasy stopniowo po jednej aż do siedmiu klas.

Wypadek podczas zwiedzania trasy kolejowej. Zarząd lasów skarbowych ma zamiar wybudować kolejkę leśną z Mikuliczyna do Lewuszczyka. Kolejka ta, wąskotorowa, ma się poruszać na przestrzeni siedmiu kilometrów. Trasę już wyznaczono. W ubiegłym tygodniu odbyć się miało zwiedzanie tej trasy przez komisyę, złożoną z przedstawicieli władzy politycznej i dyrekcyi domen i lasów. Członkowie komisyi jechali wozem chłopskim, drogą polną. W miejscu bardzo stromem wezwał powożący hucuł gości, aby z wozu zeszli, jednak rady tej nie usłuchali, lecz kazali woźnicy śmiało jechać dalej. W tej chwili wóz się zachwiał i stracił równowagę, siedzący zaś na nim podróżni wypadli w urwisko, kalecząc się i raniąc. Starszy inżynier drogowy p. W. odniósł złamanie prawego ramienia i leży obłożnie chory, lustrator lasów rządowych p. D. złamał obojczyk, inni odnieśli poważne stłuczenia i kontuzye.

Zamordowanie chłopa. W Łanczynie (pow. Nadwórna) zamordowano onegdaj Michała Skromeluka. Wieczorem wyjechał on z teściem swoim na łąkę, a w kilka godzin później teść przywiózł do wsi trupa z głową porąbaną siekierą i z kulą rewolwerową w piersiach, mówiąc, że jakiś nieznajomy ich napadł i Skromeluka zamordował.

Z zaboru rosyjskiego.

Lokaut murarski w Warszawie. Strejk murarzy warszawskich, prowadzony pod hasłem 8 godzinnego dnia roboczego, już miał być zakończony zwycięstwem robotników, gdy nagle przedsiębiorcy cofnęli swoje ustępstwa i zlokautowali wszystkich murarzy, nie chcących przystać na pracę 9 godzinną. Murarze są solidarni. Ze strony przemysłowców i robotników ukazały się w pismach komunikaty, zapowiadające dalszą walkę. Do konfliktu tego powrócimy w specyalnym artykule.

Uwolnienie uczestników powstania kronsztadzkiego. Z warszawskiego więzienia mokotowskiego („Roty aresztanckie“) wypuszczono w tych dniach na wolność ostatnią partyę marynarzy, uczestników powstania kronsztadzkiego, odbywających tu więzienie z wyroku sądu wojennego w Kronsztadzie. Uwolnieni obecnie, przebywszy w więzieniu

---

szej strony. — Co te łotry sobie myślą? Upili się, czy oszaleli?

— Wyciągnij kotwicę, prędzej! — zawołał Ruben, zrywając się z ławki. — Teraz rozumiem! Wyciągnij kotwicę!

— Co takiego? — spytałem, pomagając mu wyciągnąć ciężki kamień, uwiązany na sznurze.

— Oni nie do nas strzelali. Pocisk był wymierzony do jakiegoś człowieka, przepływającego pomiędzy nami a okrętem. Prędzej, Michale! Weźmy się z całej siły do wioseł! Na Boga, może jaki nieszczęśliwy człowiek tonie i potrzebuje naszej pomocy!

— Doprawdy — zawołałem, obejrzawszy się za siebie — widać jakąś głowę na grzbiecie fali. Powoli, bo go miniemy! Jeszcze dwa uderzenia wioseł, i chwytaj go! Trzymaj się, przyjacielu, przychodzimy ci z pomocą!

— Zachowajcie swą pomoc dla tych, co jej potrzebują — odezwał się głos z pośród fal. — Do dyabła, uważajcie lepiej na wiosła! Lękam się więcej waszej pomocy, niż wody, bo od waszego wiosła mogłoby mi się przygodzić coś gorszego od tej kąpieli.

Słowa te były wyrzeczone tonem tak spokojnym i pewnym siebie, że wszelkie obawy o nieznajomego zostały rozproszone. Złożywszy wiosła, obróciliśmy się wtył, aby mu się przyjrzeć bliżej. Siłą rozpędu podpłynęliśmy do niego tak blisko, że mógł uczepić się rękoma naszej łódki, gdyby tego chciał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

około 4 lat, udali się do swych stron rodzinnych.

W partyi tej odbywało więzienie w tutejszem więzieniu poprawczem ogółem 70 uczestników powstania w Kronsztadzie, skazanych na „łagodniejsze“ kary.

Nowa polska szkoła średnia. Inżynier Zygmunt Kosterski, jak donosi „Gazeta kielecka“, otrzymał w tych dniach koncesyę na otwarcie w Kielcach szkoły średniej siedmioklasowej techniczno-przemysłowej z językiem wykładowym polskim.

Teatr Mały, jedyny prywatny teatr dramatyczny w Warszawie, prowadzony przez Gawalewicza, ma podobno być zwinięty z dniem 1 października.

Kat przed sądem. Sąd okręgowy łódzki przystąpił dzisiaj do rozpatrywania sprawy byłego kata, oskarżonego o szereg zabójstw.

Ze świata.

Stan cholery w Rosyi. Z powodu zarządzeń policyjnych, wydanych przed niedawnym czasem w Królestwie dla zapobieżenia przeniesieniu epidemii cholery z Rosyi, kancelarya warszawskiego oberpolicmajstra podaje obecnie dane o stanie cholery w Rosyi. Objęte epidemią są miejscowości następujące:

Petersburg wraz z przedmieściami, Kronsztad, Schliselburg, powiat nowoładoski, Archangielsk, Wołogda i powiat wołogodzki, Połock, Ostrów i powiat ostrowski, Ryga, Witebsk, Nowogród i pow. nowogrodzki.

Zagrożone epidemią cholery są: cała gub. petersburska, linie kolei węzła petersburskiego, Moskwa i gub. moskiewska, gubernia twerska, pskowska, nowogrodzka, estlandzka, inflancka, wileńska, rzeka Newa i kanały Ładogi, gubernia archangielska, wołogodzka, razańska, rzeka Oka w granicach gubernii razańskiej i wdół do ujścia do Wołgi; gub. witebska, ołoniecka, kurlandzka, mińska, mohylewska, tambowska, kowieńska, Jarosław i Rybińsk oraz powiaty jarosławski i rybiński.

Wielkie zawody aeronautyczne. Na polu Bétheny w okolicy Reims we Francyi rozpoczął się wczoraj „wielki tydzień awiatyki“; światowe zawody aeroplanów wszelkich systemów o szybkość, wysokość i długotrwałość wzlotów; w programie figurują wszystkie wybitniejsze nazwiska pilotów, i wszystkie znane systemy bi- i monoplanów. Prasa paryska przepełniona jest opisami przygotowań do tych imponujących igrzysk olimpijskich w powietrzu. Zawody trwać będą cały tydzień od 22 do 29 b. m. Na czas ten urządzono na polu Betheny całe miasto szop, trybun i pawilonów. Ogrodzenie, przeznaczone dla widzów, zdoła zmieścić od 30—40 tysięcy osób. Mnóstwo bufetów i restauracyj, urządzonych na miejscu, służy ku pokrzepieniu i orzeźwieniu publiczności i ku pomnożeniu fortun licznych restauratorów, którzy zapewne błogosławią na swój sposób tę złotodajną okazyę, zsyłającą im zyski literalnie — „z nieba“.

Zawody awiatyków w Reims będą miały znaczenie doniosłe. Za rok ubiegły sprawa opanowania powietrza zdobyła kilka decydujących placówek, które dla komunikacyi powietrznej są tem, czem dla komunikacyi lądowej była lokomotywa Stefensona. Po świetnych rezultatach przygotowawczych, w których imiona braci Wright, Lathama, Blériota, Sommera prześcigały się w coraz to nowych rekordach światowych, nastąpiła pierwsza próba właściwych podróży powietrznych, uwieńczona przebyciem kanału Lamanche przez Blériota, i odtąd awiatyka wkroczyła, zdało się, na nowe tory.

Lecz rozentuzyazmowana publiczność, która urządzała owacye francuskiemu awiatykowi, nie zdawała sobie zapewne sprawy ze znikomości jego sukcesu wobec oczekujących nas nowych zdobyczy w tej dziedzinie. Tysiące ludzi pracuje niezmordowanie nad dalszem doskonaleniem machin latających, a państwa i towarzystwa sportowe wyznaczają wielkie nagrody pieniężne dla zachęcenia ich w tem owocnem współzawodnictwie. „Tydzień awiatyki“ w Reims będzie więc zestawieniem ostatnich postępów człowieka-ptaka, zsumowaniem jego zdobyczy do ostatniej chwili; spodziewać się można, że wyniki tych zawodów przyniosą nam świetne niespodzianki.

Wczorajsze telegramy przyniosły już rezultaty konkursu o szybkość, w którym zwyciężył Tissandier, ustanawiając rekord — 30 kilometrów w 28 min. 59 sek. 12'''; wypada więc przeszło 1 klm. na minutę. Lecz pierwsze aeroplany rozwijały już tę samą szybkość, i usiłowania doskonalenia maszyn latających zdążają głównie w innym kierunku — utrzymania się jak najdłużej w powietrzu. To też prawdziwie cennych wyników możemy się spodziewać dopiero w dalszym ciągu zawodów.

Na zawodach w Reims reprezentowane są następujące systemy aeroplanów:

1) Biplan Voisin'ów; 2) biplan Farmana; 3) biplan Wright'a; 4) biplan Curtissa; 5) monoplan Blériot'a; 6) monoplan Antoinette; 7) monoplan R. E. P.

Z wybitniejszych „rekordmanów“ biorą udział: Paulhan, zwycięzca rekordu na wysokość (system Voisin), Roger Sommer, „rekordman“ czasu (system Farmana), Heryk Farman, Tissandier, Curtiss, Leblanc, Delegrange i Latham.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Konstantynopolu.

Dnia 18 sierpnia odbyła się w stolicy tureckiej wspaniała manifestacya hołdu dla genialnego wieszcza polskiego, zorganizowana przez młodoturecki „komitet jedności i postępu“.

Na nabożeństwie żałobnem w kościele St. Marie, urządzonem przed właściwą uroczystością, byli obecni przedstawiciele Turków, Tatarów, Persów i Żydów i między innymi także żyjący jeszcze generał turecki Ibrahim basza, weteran wojny krymskiej, który pomagał Mickiewiczowi przy tworzeniu legii. Po skończeniu zaś nabożeństwa ruszył olbrzymi pochód przez ulice i uliczki Pery z chorągwiami tureckiemi i polskiemi ku ulicy Adam.

„Cudowny to był widok — pisze korespondent „Nowej Gazety“. Tłum wiązał się w obraz wspaniały, uderzający przedziwną grą świateł i barw, nęcący mnóstwem różnorodnych typów, postaci i kostyumów. Turcy, Persowie, Tatarzy, wojskowi i duchowni, deputowani parlamentu i hadże, żydzi, koloniści polscy z Adampola, inteligencya i tłum łączyli się w tym pochodzie, w tej procesyi hołdu dla idei wolności i dla geniusza, który tę ideę głosił i narody uświadamiał...“

Gdy pochód zbliżył się do domu, w którym umarł Mickiewicz, odsłonięto bronzową tablicę z tureckim napisem: „Tu umarł wielki poeta polski, Adam Mickiewicz, przyjaciel Turcyi — Komitet Jedności i Postępu“. Tablice z napisem francuskim i polskim przybite są na tym domu oddawna.

Z trybuny, ustawionej przed domem i ozdobionej tureckiemi i polskiemi chorągwiami, przemówił pierwszy przedstawiciel komitetu młodotureckiego w entuzyastycznych wyrazach sławiąc walkę Mickiewicza z tyranią zakończył w te słowa: „Przed potęgą jego ducha i serca my, Turcy, schylamy czoło“.

Z kolei zabrał głos profesor uniwersytetu tureckiego:

„Tu zamknęły się źrenice, których ongi moc czarodziejską rozpaliły były płomienie. Tu umarł Adam Mickiewicz! Spójrzcie na ten skromny domek! Żył i umarł w nim człowiek, którego dzieła przetrwają piramidy. On wyłonił z siebie, ze spowicia ducha swego ideał, którego część tylko została urzeczywistnioną teraz w wolnej Turcyi.

Szydzono z niego, jak z nas wszystkich. Szydzili ci, co pływają z prądem i dmą z wiatrem, zaśniedziali, wyziębli, pogodzeni z rzeczywistością. Ale czem jest dla geniusza szyderstwo gawiedzi! On idzie naprzód i nic go nie wstrzymuje, ni upalna spiekota słońca, ni wicher wyjący, ni zgrozy pełna otchłań skał, ni noc wypełzająca z za ziemi. On idzie naprzód i pod jego stopą zakwitają wszystkie krzewy i kwiaty. Idzie naprzód, bo zna zaklęcie, które odsłania nowe światy.

Wśród harcu rycerskiego chytra moc zarazy przecięła pasmo żywota polskiego wieszcza. Ale umarło tylko lenne ciało. Duch nie umarł; on olbrzymieje coraz bardziej. Słońce zgaśnie, ziemia umrze — zakończył mowca — ale duch wieszcza żyje. Temu nieśmiertelnemu duchowi składamy tu hołd“.

Po tej mowie zwyczajem miejscowym zarżnięto barana, poczem przemówił Polak p. Gasztowt, dziękując Komitetowi za urządzenie obchodu i delegacyom za udział. Odczytał też nadeszłe listy i telegramy.

Cały obchód stał się ponad oczekiwanie wielkiem i podniosłem wydarzeniem w stolicy tureckiej.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

TELEGRAMY

z dnia 24 sierpnia.

Pogłoski o cholerze na Morawach.

Berno. Wedle doniesień dzienników o rzekomym wypadku cholery w Napagdel donoszą urzędownie: Rosyjska studentka jadąca ze Lwowa do Zurychu zachorowała dnia 21 b. m. wieczorem w pociągu osobowym Kraków—Wiedeń po spożyciu wędlin wśród silnych objawów niedyspozycyi żołądkowej. Zatrzymano ją w Napagdel i umieszczono w izolowanym baraku dla przedsięwzięcia zbadania jej choroby. Lekarz urzędowy dotyczącej władzy politycznej stwierdził, że nie ma mowy w danym wypadku o jakiejś chorobie zaraźliwej.

Rewizya u Tołstoja.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą, że policya urządziła w domu hr. Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie rewizyę, a następnie aresztowała Gussjewa, prywatnego sekretarza Tołstoja za rozpowszechnianie niedozwolonych pism jego.

Nie kijem, to pałką.

Petersburg. W miastach Samarkand, Teszkent, Czardzyń i w obszarze kolei centralnoazyatyckiej zastąpiono stan nadzwyczajnej ochrony — stanem ochrony wzmocnionej.

Zawody awiatyczne.

Reims. Bleriot pobił wczoraj po południu na swoim monoplanie w locie o najszybsze przelecenie 10 klm., tj. dookoła placu wzlotu, rekord, który osiągnął onegdaj Lefevre.

Sprawy wewnętrzne Turcyi.

Paryż. „Temps“ donosi z Konstantynopola, że wielki wezyr spodziewa się, że skłoni sułtana do rewizytowania cara rosyjskiego w Petersburgu. Wielki wezyr pragnie także sam towarzyszyć sułtanowi w tej podróży.

Wobec korespondenta „Tempsa“ wyraził się turecki minister spraw wewnętrznych Taalat bej, że zwróci główną uwagę na organa administracyi na prowincyi, aby urzędników postawić na wysokości zadania. Generalni gubernatorowie otrzymali zlecenie wygotowania sprawozdań o działalności urzędników. Zgodę między różnorodną ludnością sprowadzić można tylko przez wzorową administracyę i stosowanie ustaw bez obrażania ras i wyznań.

Z Persyi.

Teheran. Hodżi Senakle został zaangażowany jako nauczyciel nauk politycznych dla młodego szacha.

Pożar miasta.

Meksyk. Pożar wyrządził w Mouterey szkodę $1^1/_2$ miliona dolarów.

Wzburzenie w Albanii.

Konstantynopol. Z powodu wprowadzenia nowych opłat objawia się w Skutari wzburzenie. Bazary są zamknięte. Handlarze mięsa i rzeźnicy przestali pracować. Zaopatrywaniem miasta w mięso zajęło się wojsko.

Eksplozya w gazowni.

Genewa. Wczoraj o godz. 4·30 po południu nastąpiła nadzwyczaj silna eksplozya w miejskiej gazowni w budynku, w którym czyszczono gaz. W mieście w obrębie kilometra wyleciały wszystkie szyby w oknach. Do godz. 5 po południu wydobyto dwóch zabitych. Liczba rannych jest bardzo wielką. Omnibusy hotelowe i inne rozporządzalne wozy przewożą rannych do szpitala kantonowego. Gazownia stoi w płomieniach. W mieście wypadek sprawił wielkie poruszenie. Wszystkie sklepy są zamknięte.

Do godz. 8 wieczorem wydobyto z pod gruzów gazowni ogółem **7 zwłok i 15 rannych.** — Inżynier gazowni Bognat zmarł w kilka minut po wydobyciu go z pod gruzów. Wszystkie zwłoki są strasznie zniekształcone, tak, że nie można ich rozpoznać. W domach przylegających do gazowni około **50** osób odniosło zranienia od odłamków szkła.

Przyczyny katastrofy dotąd na pewne nie ustalono. Budynek gazowni jest zupełnie zdemolowany. Gazometer i kilka domów jest uszkodzonych ciężko. Mimo spóźnionej pory zebrał się przed gazownią olbrzymi tłum ludzi.

Ruch w gazowni zupełnie spoczywa; miasto będzie przez pewien czas pozbawione oświetlenia gazowego. Wśród zabitych znajduje się także inżynier francuski Masset, dyrektor paryskiego Towarzystwa dla wyrobu przyrządów do mierzenia ilości zużytego gazu. Dotąd stwierdzono, że **zginęło 7 osób,** 12 jest ciężko rannych, a 30 lekko.

Obawy wojny o Kretę.

Załagodzenie konfliktu.

Wiedeń. „Wiener Allgem. Ztg“ sądzi, że wskutek zadowolenia, z jakiem Porta przyjęła notę grecką, konflikt o Kretę jest załagodzony. Przyczynił się do tego niemało dyplomatyczny takt Rhallisa.

Nowe propozycye.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi z Konstantynopola, że w „Taninie“ pojawiły się nowe projekty co do Krety. Mianowicie pismo proponuje wymianę Cypru za Kretę i twierdzi, że Anglia w porozumieniu z mocarstwami opiekuńczemi mogłaby to przeprowadzić.

Bojkot towarów greckich.

Konstantynopol. Pomimo pokojowego zakończenia zatargu o Kretę, bojkot towarów greckich szerzy się coraz więcej. Greckie towarzystwa żeglugi przerwały komunikacye z Saloniką, ponieważ ludność tamtejsza nie pozwala na wyładowanie towarów, przywożonych na okrętach greckich.

Także w Smyrnie bojkot przeprowadzono niemal zupełnie.

Odroczenie rozwiązania.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych oświadczył ambasadorom mocarstw opiekujących się Kretą, że sprawa tej wyspy nie może nadal pozostać nieuregulowaną i forma autonomii musi być ściśle określoną. Koła dyplomatyczne odnoszą wrażenie, że Porta nie zamierza forsować sprawy Krety. Według zapatrywania pewnych tureckich kół politycznych Porta na razie zaniecha akcyi w sprawie Krety, aby uspokoić wzburzoną opinię publiczną.

Jak słychać, minister spraw wewnętrznych wystosował ponownie do władz prowincyonalnych rozporządzenie wstrzymania bojkotu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej wraz z Zarządem rob. stow. spoż. „Naprzód“** w Krakowie odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godz $7^1/_2$ wieczór w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór w lokalu Związku stow. robot. (Wiślna 5). Sprawy ważne.

* **Konferencya strażników kolejowych** dyrekcyi krakowskiej odbędzie się w niedzielę 5 września b. r. o godzinie 10 rano w Podgórzu w „Domu robotniczym“ (plac Serkowskiego 11) z następującym porządkiem dziennym:

1) Ostatnia regulacya płac a dalsze żądania kolejarzy.

2) Sprawozdanie delegata komisyi personalnej, centralnej i miejscowej.

3) Wybór mężów zaufania, wnioski i zapytania.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Pokój

umeblowany, obszerny i jasny zaraz do wynajęcia. Plac Groble 15. 1. na prawo.

Handel towarów

wiktualnych z trafiką jest z powodu wyjazdu do sprzedaży. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 33.

Zarobić

może każdy od 100 do 300 koron miesięcznie i więcej, jeżeli posiada energię i chce zarobić. Zgłoszenia pisemne pod „Energia“ do Działu inseratowego „Nadrzodu“.

Panienki (izraelitki) uczęszczające do szkół w Krakowie przyjmuję z wiktem i mieszkaniem. Bliższa wiadomość ulica św. Sebastyana 32, oficyny, II. piętro 16.

Winogrona deserowe

i kuracyjne, szlachetnych gatunków 5 klg. za 3 K., wybierane najpiękniejsze brzoskwinie za 3 K., soczyste gruszki, najlepsze jabłka stołowe, aromatyczne melony za 2 Kor. dostarcza J. Müller, właściciel winnic w Kishunhalas, Węgry.

STORY

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim, najlepszej jakości, po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą **WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR, Dębniki** przy Krakowie, **ul. Podgórska L. 16**, dom własny.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

AKADEMIA HANDLOWA
W KRAKOWIE

przyjmuje na rok szkolny 1909/1910 uczniów do:

I. **Akademii handlowej** (nauka 4-letnia) z ukończoną IV. kl. gimn. lub realną. Wyjątkowo z 3 kl. szkoły wydziałowej, o ile mają w głównych przedmiotach postęp co najmniej dobry i złożą egzamin wstępny. Wpisy od 27 czerwca do 30 czerwca i od 1 do 3 września 1909. Wpisowe 10 kor., datek na środki naukowe 2 kor., czesne 40 kor. rocznie.

II. Na **jednoroczny kurs dla abituryentów i abituryentek** szkół średnich po złożeniu egzaminu dojrzałości w gimnazyum, szkole realnej lub liceum. Innych na podstawie zezwolenia Rady Szkolnej Krajowej. Wpisy oo 20 czerwca do 3 lipca, w razie wolnego miejsca także i od 1 do 15 września 1909. Opłata szkolna 200 koron, datek na zbiory 5 koron.

III. Do **dwuklasowej szkoły handlowej męskiej,** z ukończoną 3 kl. gimnazyalną, realną lub wydziałową, o ile mają ukończonych lat 14. Wpisy i opłaty jak w Akademii.

IV. Do **dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej,** uczennice, mające lat 14 i ukończoną z dobrym postępem klasę 3 szkoły wydziałowej lub średniej, względnie na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy i opłaty jak w Akademii.

V. Do **uzupełniającej szkoły handlowej** (nauka 3-letnia po 8 godzin tyg.) uczniów i praktykantów handlowych z ukończoną co najmniej 4 klasą ludową po 6-letniej nauce szkolnej lub na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy od 10 do 15 września 1909.

VI. Na **zawodowy wieczorny kurs handlowy dla dorosłych.** Nauka obejmuje buchalteryę, prace kantorowe i korespondencyę, rachunki kupieckie, prawo handlowe i wekslowe, rachunkowość państwową, ewentualnie towaroznawstwo i stenografię przez 8 miesięcy od 1/10 1909 do 31/5 1910 po 12 godzin tygodniowo. Opłata 100 koron. Wpisy od 1/9 do 25/9 1909.

Bliższych wyjaśnień udziela i prospekta rozsyła dyrekcya.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.